

Atak Niemców na Kusocińskiego Oskarżają Polaka o zawodowstwo

LOS ANGELES 5.8. — Tel. wł. Dnia 8 b. m. rozpocznie swe obrady kongres międzynarodowej federacji lekkoatletycznej (I.A.A.F.). Na porządku dziennym obrad znajduje się m. in. sprawa Nurmiego, ani Finnowie, ani wielki biegacz nie zrezygnował bowiem do dziś z walki o prawa, odebrane Nurmieniu w przededniu Olimpiady.

Finnowie mają podobno w swem dossier szereg dokumentów kompromitujących wielu znakomych lekkoatletów. Nie chcą oni jednak walczyć

bronią szantażu, chcą oczyścić Nurmiego z zarzutów, iż tylko odwołaniem się do sprawiedliwości kongresu.

Broń tę jednak zaniechana przez Finnow, podjął chcą podobno Niemcy. Zawiedzeni w swoich nadziejach co do sukcesów olimpijskich, bicia na głowę przez różne nieznanne dotąd wielkości, nie chcą dopuścić do tego, aby gwiazda sportu polskiego świeciła jaśniej od ich własnej.

Oslawiony Ritter von Halt, członek IAAF, ma więc podobno wystąpić z demagogicznym wnioskiem, aby przywrócić prawa amatorskie Finnowi.

Wniosek ten byłby conajmniej dziwny, gdyż jak wiadomo, von Halt był głównym inspiratorem zarzutów przeciwko Nurmieniu, gdyż nie jego własny był cel.

Oto von Halt jest przekonany, że wniosek ten upadnie. Wówczas wystąpi z drugim wnioskiem: Skoro Nurmim nie jest amatorem, to nie jest nim także i Kusociński, skoro zdyskwalifikowano Nurmiego, należy zdyskwalifikować także i Polaka, odebrać mu zwycięstwo olimpijskie.

Jak i w sprawie Nurmiego, tak i w sprawie Kusocińskiego von Halt chce się opierać tylko i wyłącznie na insynuacjach. Finnowie bowiem zapowiedzieli kategorycznie, że nie dostarczą żadnych dokumentów.

Ponieważ jednak już dawniej w czasie dyskusji o Nurmim padły często nazwiska Petkiewicza i Kusocińskiego, atmosfera dookoła sprawy Polaka, zwłaszcza w tonie IAAF jest nieco zgaszczona, tem-

bardziej, że do Związku międzynarodowego należą w większości wypadków europejczy, albo nieprzychylnie usposobieni dla Kusocińskiego, jak Szwed Edström, albo też tacy, jak Francuz Mericamp, którzy musieli zdyskwalifi-

kować własne gwiazdy (Ladoumégue'a) za zawodowstwo i za zdróśnem okiem patrzy na wielki biegacz innych krajów.

Mimo to należy przypuszczać, że atak Niemców na Kusocińskiego zostanie odparty.

Zbyt wielką popularnością cieszy się tu Polak, zbyt wspamiętałem było jego zwycięstwo, aby plótki i domysły mogły być podstawą dla jego dyskwalifikacji, która wywołałaby tu zresztą ogólnie niezamierne oburzenie.

Dekret rządu przeciwko terrorowi Wojna domowa w Niemczech

BERLIN 5.8. Gabinet Rzeszy uchwalił na wczorajszym posiedzeniu treść dekretu prezydenta Rzeszy, którego celem jest — położenie tamy rozpetanemu ostatnio na terenie całej Rzeszy terrorowi politycznemu.

Według zapowiedzi dekret ten

ma być wydany w ciągu 18 godzin, o ile do tego czasu nie ustana rozruchy, mordy polityczne i zamachy.

Dekret ten wprowadzać ma sądy doraźne i karę śmierci na terrorystów.

Zdaniem kół socjal-demokratycz-

nych represje, przewidziane przez dekret, nie przyczynia się do uspokojenia kraju, lecz przeciwnie, doprowadza do nowych strasz-

Komuniści będą skazywani przez sądy doraźne na karę śmierci, zaś szturmowcy Hitlera za te same przestępstwa na lżejsze kary.

Socjal-demokraci, wskazując na bilans ofiar od chwili zniesienia zakazu szturmówek, twierdzą, iż ledwym zarządzeniem, które może przywrócić spokój, jest ponowienie zakazu oddziałów szturmowych.

Tymczasem mimo zapowiedzi wydania dekretu akcja terrorystyczna nie ustaje. W Oelsnitz uczestnicy pochodu hitlerowskiego napadli na lokal komunistyczny. Wywiązała się strzelanina oraz walka na czołach i kamieniu. Kilka osób jest rannych. W Riednitz (Saksonia) komunisty napadli na oddział hitlerowski; zaszytyli jednego szturmowca.

We Frohburgu doszło kilkakrotnie do starć między komunistami i hitlerowcami, w wyniku których 20 osób jest rannych. W Kamienicy, w kwaterach „Beroldi” grup hitlerowców zastrzelono pewnego obcoka, który wdał się z nimi w dyskusje polityczne.

W Altonie policja dokonała rewizji w lokalach hitlerowców, przy czem wykryła kilkanaście rewolwerów, wiele amunicji rewolwerowej i karabinowej oraz skład sztyletów i kastetów. Wczoraj zmarła w Altonie 18-ta ofiara starć, jakie wydarzały się w niedzielną na dwa tygodnie przed wyborami.

W rozmaitych niemieckich prowincjach Prus Wschodnich hitlerowcy dokonali szeregu napadów na osoby z kół lewicowych, jednak żadnych śmiertelnych wypadków nie zanotowano.

Cholera

na parowcu kanadyjskim

PARYŻ 5.8. Władze japońskie postanowiły ze względów sanitarnych zatrzymać na kilka dni okręt „Express of Canada”, który zawiał wczoraj do portu w Jokohamie, albowiem przed przybyciem statku do portu w Kobe siedem z pałeczek chińskich zmarło na cholera. (P.A.)

Obrzymi pożar w Chicago 50 milionów zł. strat

NOWY JORK 5.8. Mieszkańców Chicago zaalarmowały dziś w nocy ryki wszystkich syren fabrycznych i bicia w dzwony.

Nad śródmieściem zajaśniała obrzyna tona.

Jak się okazało, wybuchł pożar

w spichlerzach zbożowych, mieszczących ponad milion bushli pszenicy, żyta, owsa i kukurydzy. Gdy na miejsce przybyły wszystkie straże ogniowe nawet z przedmieść, obrzynie budynek spichlerzów stał w płomieniach. Ulicę zalegały tysiące tony smęciakowych. Na miejsce przybyła również policja, aby utrzymać porządek.

Kilkaset owocnych motopomp, zalewając płomące budynki strumieniami wody, nie mogło opanować żywiołu. Ognię rozprzestrzeniła się coraz bardziej. Z kilku przyległych domów czynszowych musiano ewakuować mieszkańców.

Największe niebezpieczeństwo zagrażało centralnej rzeźni chengowskiej, położonej obok

spichlerzów. Straże ogniowe ustawicznie zlewaly wodą budynki rzeźni, aby przeszkodzić przerczeniu się pożaru na rzeźnię i obrzynie stajnie. Cała praca okazała się daremna.

Ręcznie gwałtownym wiatrem płomące głównie raz po raz padały na teren rzeźni, aż wreszcie zajęły się składy siana i paszy dla bydła.

Momentalnie stanęła w płomieniach również stajnia, w której znajdowało się kilka tysięcy świń i bydła. Część zdolano wyprowadzić, niemniej jednak w płomieniach zginęło 3.000 nierogacizny, 1.200 owiec oraz ponad 1.000 wół i krów.

Ogień ogarnął następnie magazyn, gdzie znajdowało się mięso z 2.500 zabitych zwierząt oraz 8 milionów funtów solonych szyniek. Część budynku rzeźni zdolano ocalić, natomiast spichrze splonęły doszczętnie.

O rozmiarach pożaru może świadczyć wysokość szkód, które przewidywane oceniano na co najmniej 50 milionów złotych.

Na Dalekim Wschodzie wrze Walki w okolicach Mukdenu

LONDYN 5.8. — Partyzanci chińscy, walczący w okręgu Niut-Szwanu otrzymali znaczne posiłki i przypuszczają nastawiać ataki na miasto.

Mieszkańcy narodowości japońskiej otrzymali polecenie, by natychmiast schronili się do konsulatów japońskiego, gdzie skoncentrowano wszystkie oddziały japońskie. W miasteczku wszystkie sklepy i budki

sa zamknięte. Wśród mieszkańców wybuchła cholera.

Większe oddziały powstańców zbierają się w okolicach Mukdenu, stwarzając drobniejsze nurezki z wojskami „mandzurskimi” i japońskimi. W niedziele i poniedziałek partyzanci 10 razy atakowali linie kolejowe, natomiast „mandzurska”

Samobójczy skok z samolotu

TORUN 5.8. (tel. wł.). W mieście naszym wydarzył się niezwykły i nieotworzony dotychczas wypadek samobójstwa.

Oto w godzinach porannych wyskoczył z samolotu, lecącego na wysokości 400 metr. nad ziemią, szerogowiec 4 milka lotniczego Wacław Chyla.

Zniekształcone i zmiażdżone zupełnie zwłoki znalezione w pobliżu portu drzewnego nad Wisłą.

Przyczyna tego rozdziałnego skoku był żądów miłosny

1914 - 1932 Historyczny wymarsz pierwszej kadrowki

W dniu jutrzejszym obchodzi cała Polska wielkopomną rocznicę zbrojnego czynu — wymarszu pierwszej kadrowki z Oleandrów do Kielc w roku 1914. Zaczęło się w roku 1910. W tym czasie powstała na terenie Małopolski, za zezwoleniem władz austriackich

Zastanówmy się trochę..

Rekord smutnej głupoty

„Czy ziemiaństwo ma oprzyśnić się do krzewienia kultury i oświaty wśród chłopów?”

Takie pytanie postawiono w ankiecie rozpisanej przez związek ziemian jednego z powiatów ziemni kieleckich.

O co chodzi? Prostu — chłop jest konkurentem przy zbyciu produktów rolnych. Im konkurent jest głupszy i ciemniejszy — tem walka z nim jest łatwiejsza.

Tak rozumie związek ziemian. I w odpowiedzi, jakie ankieta wywołała, znaczna część członków tego związku wypowiedziała się — przeciwko szerzeniu oświaty wśród włościan.

Biedni, rozbrajający głupi ludzi! Troglodyci i lumanzy z pięknej ziemi kieleckiej!...

Człowieczki drapieżne o zwierzecznych instynktach a mózgakach barbarzyńskich plantatorów w jakiejś Nowej Gwince czy Zelandii zamieszkałej przez ludożerców!!!

Mniejsza już o to, że nie będziecie krzycieć oświaty wśród chłopów. Polski chłop w demokratycznej Polsce da sobie ja koś i bez was rade.

Ala kto, pytamy się, kto weźmie ten obrzydliwy trud na swe barki, by spróbować wlać trochę oświaty w wasze nieudane, smutne, fiedlowiczyne mózgi, które potrafiły rozisać taką ankietę?

— Doprawdy, wstyd głęboki nas ogarnia, i z nami chyba także wszystkich ziemian polskich, wśród których nie brak chyba ludzi rozumnych, współczesnych i uczciwych, którzy na takich kolegów, jak ziemianie z kieleckiego — nie zasługują.

Wróżby na dziś

We wczesnych godzinach rannych mora się nam dać we znaki niemożliwe wpływy kosmiczne, powodujące dysfonans, zbytnią drażliwość, chęć postawienia na swojem — a godz. 8-ma może nam jeszcze przynieść nieporozumienia i oszalały plet odmiennym, rozczarowania lub kaperzy.

Koło godz. 10-ty zaczyna się gorzka nastros w związku z drobnymi niepowodzeniami, co może iść ostatni na tarcz większej wrażliwości, zainteresowania muzyką, sztuką i rzeczami tajemniczymi. Należy rozdzielić podobne dźwięki, które mają posiadać takich spraw, które mają posiadać w ukryciu oraz interesów wymagających szybkiego zakończenia.

Hespania i wzrost aktywności będzie się potęgować w późniejszych godzinach wczorajnych.

— pierwsze załazki Strzelca — w formie „Związku Strzeleckiego” we Lwowie, oraz „Towarzystwa Strzeleckiego” w Krakowie i Drużyny Strzeleckie.

Na rok przed wielką wojną liczyła ćwiczących strzelców wynosiła około 10.000 ludzi.

Kiedy już nadciągała zawierucha wojenna, dokonywano się zjednoczenie nieorganicznych strzeleckich.

W roku 1914 — po wybuchu wojny w dniu 30 lipca poddają się Drużyny Strzeleckie pod komendę Piłsudskiego, a w dniu 3 sierpnia oficer drużynowy Burkhardt-Bu-

46 bojowników o daszę dziecka polskiego wyedzie po ukończeniu kursu zagranicę

JORDANÓW, 5.8. Odbyło się tu uroczyste zamknięcie kursu dla kandydatów na nauczycieli — zół polskich

poza granicami kraju. Do zebranych uczestników kursu przemówił w serdecznych słowach delegat Ministerstwa W. R. i O. P. p. wizytator Mackiszewski, podnosząc

doniosłą rolę nauczycielstwa polskiego na obczyźnie, które obok zwykłej pracy pedagogicznej musi jednocześnie poświęcać się

rolocie społecznej. Następnie kierownik kursu p. Chruszczyński wręczył uczestnikom dyplomy, życząc powodzenia w przyszłej pracy.

Kurs w Jordanowie, zorganizowany przez Radę Organizacyjną Polaków z zagranicy, miał na celu przygotowanie kadr nauczycielskich, które by

w najbliższej przyszłości mogły objąć odpowiedzialność placówki pedagogiczne poza granicami kraju, na mocy

decyzji międzynarodowej władz. W kursie wzięło udział 46 osób,

rekrutujących się w większości z pośród nauczycielstwa szkół — wsielskich, posiadających odpow-

kiacki przyprowadza do Oleandrów 74 drużyniaków w pełnym uzbrojeniu.

Komendant rozpoczął działać. Z pośród Strzelców wybrano 74, wszystkich — rodem z Królestwa. Wydano im

pełny rynsztunek bojowy, manichery, oraz po 200 nabojów ostrych.

Po południu, około godziny trzeciej, przybył Komendant. W szarej kurtce, maciejówce na głowie, zatrzymał się między dwoma szeregiem Drużyniaków i Strzelców.

Po przyjęciu raportu i odbyciu przeglądu, wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, które zakończył słowami:

„Odadźcie mi Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy co tu jesteście zebrani,

jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie oznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odział Orzeł Biały”.

Kończąc te słowa, dał swój orzeczek dowódcy Drużyny Strzeleckich, a odznakę jego przyjął do swej maciejówki. W ślad za nim czyniła to samo brać strzelecko-drużyniacka.

Następnie obie grupy żołnierzy zmieszaly się, tworząc jeden oddział, który przemarszerował przed Komendantem. Piłsudski wyłaja krótki rozkaz.

Przed szeregiem wystąpił jeden z oficerów. Rozpoczął odczytywać nazwiska żołnierzy, wchodzących w skład różnych plutonów.

Ze 113 strzelców zapisanych do szkoły podoficerskiej wybrano 99. Ci — razem z zastępem Drużyniaków utworzyli pierwszą kadrowkę.

Liczyła ona 152 żołnierzy. W dniu 6 sierpnia, o godz. 3-iej rano wymaszerowała z Krakowa kadrowka pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego.

Szpicę oddziału stanowił patrol konny z 8 ludzi, z których 5 miało już konie, a pozostali samotnie dźwigał na plecach siodła, kcząc na konie kozackie.

Wyprawa Komendant strzelców poza miasto. Cel pochodu był oddziałowi nieznany. Marszrutę znał jedynie dowódca kadrowki.

Tak rozpoczął się polski zbrojny czyn, któremu zawdzięczamy dzisiejszą niepodległość Ojczyzny, drogę o-kupioną serdeczną krwią najlepszych jej synów.

Skok z dzieckiem do studni wskutek neurastenii

WILLE, 5.8. Pod wpływem ataku neurastenii 23-letnia P. Delobel rzuciła się z narodziemianem dzieckiem do studni, głębokości 10 mtr. Śmierć obywatela nastąpiła natychmiast.

FALE RADJA

- 11.58: Sygnał czasu, hejnał z Krakowa.
- 12.45: Płyty.
- 13.35: Płyty.
- 15.10: Płyty. 15.30: Wskazówki wol skowe i strzeleckie 15.40: Słuchowisko dla dzieci.
- 16.05: Płyty. 16.50: Odczyt „Młoczo go świętego dnia 6-ty sierpnia”.
- 17.00: Koncert.
- 18.00: Transmisja nabożeństwa z Osiwej Branży w Wnie.
- 19.00: Transmisja ze Lwowa meczu tenisowego Polska — Węgry.
- 19.45: „Wskazówki ogólnie”.
- 20.00: „Na widokierze”. 20.15: Muzyka lekka.
- 21.20: Słuchowisko „Rozkaz”.
- 22.05: Drużyna Chłopca. 22.50: Ze szlaku „Marszmu Kadrowki”. 22.55: Muzyka taneczna z Ciecuchnia.

przełaził, wygłosił do żołnierzy krótkie przemówienie, które zakończył słowami:

„Odadźcie mi Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy co tu jesteście zebrani,

jesteście żołnierzami polskimi. Znoszę wszelkie oznaki specjalnych grup. Jedynym waszym znakiem jest odział Orzeł Biały”.

Kończąc te słowa, dał swój orzeczek dowódcy Drużyny Strzeleckich, a odznakę jego przyjął do swej maciejówki. W ślad za nim czyniła to samo brać strzelecko-drużyniacka.

Następnie obie grupy żołnierzy zmieszaly się, tworząc jeden oddział, który przemarszerował przed Komendantem. Piłsudski wyłaja krótki rozkaz.

Przed szeregiem wystąpił jeden z oficerów. Rozpoczął odczytywać nazwiska żołnierzy, wchodzących w skład różnych plutonów.

Ze 113 strzelców zapisanych do szkoły podoficerskiej wybrano 99. Ci — razem z zastępem Drużyniaków utworzyli pierwszą kadrowkę.

Liczyła ona 152 żołnierzy.

W dniu 6 sierpnia, o godz. 3-iej rano wymaszerowała z Krakowa kadrowka pod dowództwem Tadeusza Kasprzyckiego.

Szpicę oddziału stanowił patrol konny z 8 ludzi, z których 5 miało już konie, a pozostali samotnie dźwigał na plecach siodła, kcząc na konie kozackie.

Wyprawa Komendant strzelców poza miasto. Cel pochodu był oddziałowi nieznany. Marszrutę znał jedynie dowódca kadrowki.

Tak rozpoczął się polski zbrojny czyn, któremu zawdzięczamy dzisiejszą niepodległość Ojczyzny, drogę o-kupioną serdeczną krwią najlepszych jej synów.

Jan Reytan

56. moja biedna żona wie, gdzie jestem. Córka i zięć wiedzą tylko tyle, że jestem obecnie na urlopie kuracyjnym zagranicą, który mi się udało wyrobić w ministerstwie. Nikt poza tem — prócz zamianego lekarza — abstynenta w Tomaniu, nie wie, że jestem chorej na alko choliizm, że się tu leczę. Czy pan nie słyszał tego pukania? — do dał. Ja kilka razy pukalem do pańskich drzwi.

O, nie, drog panie, słyszałem, słyszałem, choć Piotrow jeszcze gra. Wydało mi się tylko, że to Nosonow tak doskonale na śladzie pańskie pukania i ełce wejść, aby się wywnurzać przede mną. On wie, że ja nie kam tych jego wymurzań. Zresztą pikł mi tu nie puka, bo widać przez „Judasza”, czy można wejść. To my z panem wprowadziłyśmy tę modę. Sądziłem, że Nosonow przejął gre w karty i do mnie się dobił. Czy pan zauważył — dodałem — z jaką

namiennością godzinami całeni chory grają tu w karty? Niektórzy znakomicie grają w preferans za i winta. Widziałem, przypatry wałem się, ich czere. Zadzławią mnie, że wariaci tak prawidłowo grają, choć po ukończeniu gry bredzą ni w pięć, ni w dziesięć. Sa też tu hazardowi gracze, którzy całe fortuny wgrzywają lub przegrzywają i pod tem wrażeniem pozostają dłuższy czas. Wczoraj wpadła do mnie Pickarski i wolał.

— Panie! Połóż pan 100.000 rubli. Przegrałem Zablockiemu. To honorowy dług. Muszę mu za płacić do kolacji, inaczej muszę tuż z tobą. To człowiek pijawka. On mi nie daruje. Jak sprzedam majątek, to zaraz panu zwrócę. Dam weksle, weksle się pan nie obawia.

— Parę godzin lała z ta propozycją do wszystkich, nawet do siostry Szarwicki. Głozil, że Jęcie sio bly odbierze. Nie wiem, jak go tam uspokoił. D. e. jutro.

5-ty dzień walk olimpijskich Włoch Beccałi ustanawia rekord światowy na 1500 mtr.

LOS ANGELES, 5. 8. — Tel. wł. — Już o 8 rano zaczęły się dziś walki olimpijskie. Na pierwszy ogień ruszyli kolarze — szosowcy. Na gładkich asfaltowych szosach rozwinęli tempo szajone, około 40 km. godz., zwłaszcza że dystans wysięgu wynosił tylko 100 km., a zawodnicy startowali co minucie. Wycięg zakończył się generalnym triumfem Italii. Zwycięzył Włoch Parvesi w czasie 2:28.05,6 przed swym rodakiem Vedato 2:29.21. Szwedem Brodem 2:29.45; Włochem Olmo 2:29.43; Duńczykiem Sørensenem i Polirem.

Rozpoczął się również turciki bo keja na trawie, w którym Indie wykazały znów swą bezapelacyjną wyższość, bijąc Japonię 11:1 (4-0).

Lekka atletyka nie cieszyła się tem zainteresowaniem, co wczoraj. 40.000 widzów przybyło tylko na Stadion, gdy zaczęły się przedbiegi 400 mtr. Zwyciężyli tu trzej Amerykanie: Eastman, Carr i Gordon. Nieniec Metzner i Austriak Rimmer. Naogół nie było zaciekłych walk i nadzwyczajnych czasów. Faworyci zakwalifikowali się do międzybiegów.

Film świecił tu dziś trymf. Jak się bowiem okazało taśma filmowa dokładnie utrwaliła wyniki wczorajszego biegu 100 mtr. przez płotki. Lepiej i bezstronnie, niż oko ludzkie stwierdzić obiektyw, że trzecie miejsce zajął Anglik Finlay (a nie Amerykanin Keller).

W ówcz finalach 400 mtr. walki były już znacznie zaciekłe. Amerykanie byli znów na czele, Carr miał najlepszy czas 49.4, Eastman 49.8, Gordon 48.6, do półfinalistów zakwalifikowali się ponad to Finn Strandvall, Austriak Rimmer, Niemiec Bächner, Angliey Rampling i Stanlay, Australczyk Golding, Afrykańczyk Walters, Kanadyjczyk Ball, a więc 9 Anglososów na 12.

5000 mtr. 3:51.2 Finał 1500 mtr. zakończył się sensacyjnie zwycięstwem Włocha Beccałiego — w czasie — rekordu

olimpijskiego 3:51.2 przed Cornesem (Anglia), Edwardsem (Kanada), Cunninghamem (USA), Ny (Szwecja) i Hallowe'em (USA). Trzej Finnowie, wśród nich mistrz Olimpiady Larva nie odegrali żadnej roli. Bieg prowadził murzyn Edwards (na ostatnim okrążeniu Beccałi miał go finiszem i pokonał o 3 mtr. Mistrzynią olimpijska w biegu 80 mtr. przez płotki pań została

Amerykanka Didrickson w czasie 11.7 (rekord światowy) o 30 ctn przed Hall (USA), Clarke (Pol. Afryka), Shalley (USA), Webb (Anglia) i Wilson (Kanada).

W rzucie oszczepem do finiału zakwalifikowało się trzech Finów: Jarvinen 72.15, Pentilla 63.29 i Słapila 68.04, oraz trzech Amerykan. W trójskoku Szwed Svensson ustanowił rekord światowy 15.72. Zawiedli Japończycy.

Poszukują pracy:

20) P. J. N. z Brodnicy na Pomorzu, 28-letni biuralista, umiejący pisać na maszynie, byłby ochotczy w odciegi dwójga małych dzieci, blaga o jakakolwiek pracę, z której przysięga, że wywiąże się solidnie.

21) P. O. A. ze Skarżyska, 20-letni absolwent Szkoły Rzemiosł (wydz. budowlany), sierota, nieposiadający bliższej rodziny, poszukuje pracy, którą by mu umożliwiła aczwe życie.

22) P. L. S. z Warszawy, wdowa z 3-letnim chłopczykiem, bez żadnych środków do życia, zagrożona eksmisją z zajmowanego mieszkania mieszkanie — pragnie chętnie służyć za bardzo niewielkie wynagrodzenie lub jakiegokolwiek inne zajęcie, o które usilnie prosi dobrych ludzi.

23) P. Helena z Warszawy, Wykwalifikowana gospodyni — kucharka, pracująca w większych majątkach — poszukuje miejsca, chociażby najskromniejszego, byle umożliwiło jej dalsze życie. Podejmie się chętnie pilnowania mieszkania lub i. p.

24) P. Róża z Warszawy prosi o miejsce pokojówki lub w fabryce, gdziekolwiek — w stolicy czy na prowincji, byle nie był zmuszona odbierać sobie życia, co raz już uczyniła z nędzy, lecz została odratowana.

25) P. M. T. w Sarnach na Wołyniu, 40-letni urzędnik, posiadający 15 lat praktyki biurowej, świadectwo z 6-ciu klas gimnazjum, ojciec rodziny składającej się z 4-ech osób, pozostający od 2-ech lat bez pracy, blaga ta droga o jakakolwiek osadę.

26) „Zrozpaczona” z Radomia, matka z kilkorgiem dziećmi, pozostająca w skrajnej nędzy, zwraca się do wszystkich współczujących ludzi o pomoc w wyszukaniu jakiegos zajęcia, jak skromnej gospodyni lub t. o.

27) P. D. R. z Warszawy, rutynowany malarz pokojowy i koneser, prosi czytelników o zaoferowanie mu jakiejś pracy w zakresie malarstwa, z której obowiązuje się wywiązać solidnie i umiarkowanie. Posiada żonę i dziecko, na których utrzymanie nie może zarobić z braku pracy.

28) P. J. L. z Warszawy, Kowal-mechanik, byłby ochotczy, od czerwca ubiegłego roku pozostający bez pracy, obciążony rodziną, pragnie znaleźć pracę, za którą odwdzięczy się sumiennością. Chętnie podejmie się reperacji maszyn rolniczych — na wsi — lub t. p.

29) P. L. N. z Warszawy, żona ciężko chorego na gruźlicę męża i matka malutkiego dziecka, apeluje do serc bliźnich o danie jej jakiegokolwiek pracy, która umożliwiłaby im życie, gdyż po wyzerowaniu zasiłków z Kasy Chorych, pozostała bez żadnych środków.

30) P. Z. S. z Warszawy bezrobotny ślusarz, zagrożony eksmisją, poza wiającą dachną nad głową jego, żony i dwoje dzieci, z których młodzie ma zafeduje 5 miesięcy, widzi jedynie przed sobą śmierć głodową w razie nie znalezienia jakiegos zajęcia.

31) P. A. R. z Warszawy, wdowa z 11-letnim córcejką, uczennicą szkoły po wyszczelnieniu, nie mając żadnych środków do życia, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie domowem, za bardzo skromnym wynagrodzeniem, byle może być razem z dzieckiem. Gospodarstwo zna bardzo dobrze.

Redakcja prosi gorąco wszystkich czytelników o pomoc wyżej wymienionym w postaci dostarczenia im pracy. Kłopotliwiek wiedziałby o jakimś zajęciu, wolniej posadzie i t. p., proszący jest o nadzianie wiadomości do Redakcji naszego pisma.

W pięcioboju nowoczesnym odbyło się strzelanie z pistoletów, zwyciężył Mayo (USA) 197 pkt. wysuwając się na pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej przed Włochem Simonetti i Szwedem Lindmanem.

We florcie nań mistrzynią olimpijską Helen Majer jest w słabej formie i nie ma szans na zwycięstwo. Faworytką jest Białekina Adams, która pokonała Niemko 5-4.

Główna nie odzwiera kryzysu

Okreły z całego świata w naszym porcie

Poranne odczytano kryzys i zmniejszenia się obrońców towarowych we wszystkich portach świata, port gdański wykazuje stały i normalny rozwój.

Zwiększając swój obrót z miesiąca na miesiąc.

W ciągu lipca wszedło do portu 340 statków pojemności 217.540 ton, wobec 291 statków pol. 276.400 ton w czerwcu t. b.

Obrót towarowy w czerwcu wyniósł w imporcie 26.482 tony, w eksporcie 361.206 ton, a w lipcu podniósł się w imporcie do 40.446 ton, w eksporcie do 436.628 ton.

Według narodowości statków na wejściu było: szwedzkich 111, niemieckich 62, duńskich 40, polskich — 44, amerykańskich 16, białych 14, norweskich 12, estońskich 10, lotewskich 9, hiszpańskich 5, angielskich 6, amerykańskich i greckich po 3 białki i.

Passażerów przyjechało 1.967 osób, wyleciało 1.603 osoby.

Pogoda

Po rannych lekkich mgłach, lub mżawkami chmurnym niebie, w dzień dość pogodnie. Nieco ciepłej. Słabe wiatry zmienne.

Jan Reytan We władzy demona nałogu... Smutny opłatek

— Witam, witam drożego profesora — zawołałem z radością. Myślałem, że to Nosonow puka, aby mi swoje teorie wykładał, więc się nie odzywałem. Za gładatem przed rodzina przez „Judasza” do pańskich separacji, ale pan czytał w skutnictwie choć w sąsiednim pokoju bledny Piotrow grał namietnie swoje „muffi-frutti”. Jakże się ciesze, że znówu porozmawiamy. Ciegłebym z panem mówił, a raczej śmuciał pana uważnie. Zbliżają się święta, wigilia Boże, jak to smutny będzie ten nasz opłatek.

— Ukończyłem właśnie czytanie pańskiej książki — odparł Forckowski, składając na krzesło.

Tak, to są głębokie, ciekawe problemy. Wróć jeszcze do tego tematu. Jest chodząca nas smutny opłatek, to nie można się tem przekłoniwać drog panie. Trzeba wywrwać z siebie ten niepotrzebny sentyment, chociażby dla dobra błiskich sercu. Nam nie wolno skarżyć się na nic i przed nikim. Sami, sobie przeżyć wami jesteśmy.

— Cóż zrobić? — dodał po chwili, jakby w głębokim zamysleniu. I dla mnie te święta będą katuszą moralną w tych warunkach, zdala od rodziny. Trzeba opanować swoje nerwy. Pana żona odwiedziła, a mnie nikt z bliskich sercu, choć przecięć i

— O, nie, drog panie, słyszałem, słyszałem, choć Piotrow jeszcze gra. Wydało mi się tylko, że to Nosonow tak doskonale na śladzie pańskie pukania i ełce wejść, aby się wywnurzać przede mną. On wie, że ja nie kam tych jego wymurzań. Zresztą pikł mi tu nie puka, bo widać przez „Judasza”, czy można wejść. To my z panem wprowadziłyśmy tę modę. Sądziłem, że Nosonow przejął gre w karty i do mnie się dobił. Czy pan zauważył — dodałem — z jaką

namiennością godzinami całeni chory grają tu w karty? Niektórzy znakomicie grają w preferans za i winta. Widziałem, przypatry wałem się, ich czere. Zadzławią mnie, że wariaci tak prawidłowo grają, choć po ukończeniu gry bredzą ni w pięć, ni w dziesięć. Sa też tu hazardowi gracze, którzy całe fortuny wgrzywają lub przegrzywają i pod tem wrażeniem pozostają dłuższy czas. Wczoraj wpadła do mnie Pickarski i wolał.

— Panie! Połóż pan 100.000 rubli. Przegrałem Zablockiemu. To honorowy dług. Muszę mu za płacić do kolacji, inaczej muszę tuż z tobą. To człowiek pijawka. On mi nie daruje. Jak sprzedam majątek, to zaraz panu zwrócę. Dam weksle, weksle się pan nie obawia.

— Parę godzin lała z ta propozycją do wszystkich, nawet do siostry Szarwicki. Głozil, że Jęcie sio bly odbierze. Nie wiem, jak go tam uspokoił. D. e. jutro.

PORADNIK dla wszystkich

JOZEFA GAWEDY

„Narzeczona bandyty”

Czy poślubić człowieka, który zabił?

HANCE W GDYNI:
Pasażer Hanka, na Jej wyrażenie życzenia listu nie drukuje. Istotnie wysiść zamaż za człowieka, który odsiedział kilka lat za udział w morderstwie rabunkowym, to wielkie ryzyko, nawet wtedy jeśli go się kocha!

Biorę pod uwagę, że zrobił to mając lat 18, jako młody chłopiec, sierota, pozbawiony opieki, ale jednak



Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun składa powinszowania zwycięzcy w zawodach tenisowych o puchar Davisa p. Borotra.

czyn to straszny,
rzucający ponure światło na duszę człowieka.
Jedną jest tylko okoliczność, którą świadczyłaby na jego korzyść. Pisze Pani, że skazany był na 10 lat, a odsiedział tylko dwa.

Coś w tym jest, może nastąpiła rewizja procesu, może się okazało, że on w morderstwie udziału nie brał, że raczej zawinił lekko, myślałem wdaniem się w towarzysztwo przestępców.

Tylko tem tłumaczyłoby można tak znamienne złagodzenie wyroku.

Niech się Pani zainteresuje — tą sprawą bliżej i postara wywieść szczegóły. Jeśli przewidywania moje są słuszne i jeżeli wybrany Pani nie miał już później do czynienia z kolekssem karnym i skoro (to najważniejsze) wyraża go Pani mimo wszystko za człowieka uczciwego, można powierzyć mu swój los.

MILE SŁÓWKA.

Jestem mężatka, żoną kolejarza w wieku 1. 38, mam czworo dzieci, jestem wysoka, blondynka, dość zgrabna, niegdyś ładna, ale zato los mój nieładny. Byłoby jeszcze pół biedy, gdyby mój mąż nie był piakiem, ale mąż pije wódkę, nie dba o dzieci, i czy jest co jeść, czy przyodziać się, a o mnie to i mowy niema.

Choć badź sobie bez konsyli, to go nie nie obchodzi. Wogóle nie oddarza nas ani ojcowska, ani nie-

żowską miłością. Nigdy nie zwróci się z miłym słówkiem, nawet po imieniu nigdy nie nazwie, tylko: „ty”, albo „matka”. A ja tak lubię pieszczoty i słyszeć miłe słowa. Próbowałam robić mu uwagi, wymówki — nic nie pomogło.

Wszystko na nic, pobije, mnie, wyłaje i swoje robi. Trzeba nieszczęścia, że poszłam z sąsiadem 25 l. chłopcem parę razy do kina. Już minęło od owego czasu dwa lata i on już dawno żonaty, a mąż dopiero teraz dowiedział się. Boże, co za awantury robi mi teraz. Posadza mnie o zdradę. Panie Redaktorze, a ja

Jestem niewinna.

Opowiedziałam — mu — wszystko szczerze, ale to nie odniosło żadnego skutku. Wymyśla, tak brutalnie, nawet przy dzieciach. Przed sąsiadami tak mnie oczernił, zrobił że mnie gorzej aniżeli uleżnię, aż mi teraz wstyd na świat oczy pokazać.

O! Boże! Boże! gdzie jest sprawiedliwość na świecie, dlaczego ja jestem taka nieszczęśliwa istota, lepiej odebrać sobie życie i koniec zrobić mekom.

Prześladowana.

Jest wielu mężów, najlepszych, najczystszych, którzy jednak nie prawia swym żonom czułych słówek.

Są inni, pełni galanterji, czułości, nazywający swe żony „kociakami, dziubusiami” itp., a mimo to zdradzający na lewo i prawo. Żony podobno woła tych dru-

gich! Rzecz gustu i nie będziemy się o to spierali.

Gożej, że mąż Pani nie dba o dom.

pije i bije.

A może robi to pod wpływem spóźnionej zazdrości o tego młodzieńca z kina?
Co Pani wydaje się, niewinnym częścią, że poszłam z sąsiadem do rozmiarów — zdrady i na to nikt nie poradzi.

Właściwą drogą dla Pani jest poświęcić się wychowaniu dzieci, dbać o swą powierzchowność i wygląd mieszkania. Na utrzymanie żądać pieniędzy spokojnie, ale stanowczo.

Na uderzenia reagować wyjaśnieniami i tłumaczeniem choćby dziećmi się znużył. Mężowi w końcu ten temat się znudzi.

A przytulny, czysty wygląd mieszkanka może go wreszcie skłoni do czystszej w nim przebywania.

Istnieje jeszcze inna droga —

rozłączenie się.

ale ta prawdopodobnie jest dla Pani chwilowo zamknięta.

SERCE ULANA.

Uczęszając do szkoły w Kowalu, a mieszkając na prowincji, zapoznałam pięknego chłopca imieniem Michał, którego pokochałam pierwszą gorącą miłością, którą on mi się nawzajem oddał.

W 1931 r. Michał idąc do wojska przyrzekł mi, że gdy wróci to się pobierzemy i od tego czasu zostaniamy jego narzeczona. Będąc w wojsku (w kawalerji) pisał do mnie dość częste listy, na które ja mu odpisywałam.

Już trzy miesiące nie mi nie odpisuje na ostatni mój list, byłam zmuszona pisać następnym list i na ten mi nie dał odpowiedzi.

Powiedziałam się od bliższych osób, że Michał przysłał list do swojej rodziny i że ma zostać w wojsku jako nadterminowy.

Będąc raz na zabawie Michał zapoznał pewną paniencę, która mu się bardzo podobała, teraz wiem dlaczego do mnie nie pisał.

Kochany Panie Gawedo, poradź mi teraz co mam zrobić, aby swego Michaśka, nawrócić zpowrotem do siebie.

Wikłki z Rudnik Wotyńskich.

Mila panino Wikli!
Nig wiadomo, że jest prawdy w opowiadaniu o owej paniencie. Może Michaś poprostu zostaje w wojsku, nie widzi nadziei szybkiego ożenienia się i dlatego chce z Panią zerwać.

Obgad sobie sposób comunniej niegrzeczny, ale Paul nie może już więcej pisać do niego.

Ja wiem, że serce boli, ale gannej niłośni niezem uratować się nie da. Niech Pani poczeka jeszcze, może przyjdzie na ukop, może zechce wówczas się wytłumaczyć.

TRYBUNA CZYTELNIKÓW

Nasi Czytelnicy mają głos

Projekt przełamania istniejącego kryzysu

Szanowny Panie Redaktorze! Korzystając z przysługującego mi prawa głosu w notatniku, jako stałemu czytelnikowi, uprzejmie proszę o zanieieszenie poniższych słów, które mniei więcej wykaże, że gdyby odpowiednie władze zechciały przetrwać pewne reformy i mowacie — sytuacja bezrobocia znalazłaby do minimum, a stosunek obywały do swoich wybrańców stały się naprawdę takim, jakiego wymaga obecna sytuacja żywcłowa naszej Ojczyzny.

1) Zawiesić w czynnościach służbowych na czas nieoznaczony wszystkich tych, którzy mają pó boczne źródła dochodu, dające możliwość egzystencji rodziny t. zn. tych, co mają małutki ziemskie, domy dochodowe, sklepy, biura, szkoły, kopalnie itp. nie-

ruchomości dochodowe. Jak również zawiesić wszystkich tych, których żon yprzy wspólnym pozyciu — posiadają wżweż wymienione objekty dochodowe.

2) Zwolnić wszystkie meżatki, których meżowie pracują i suma zarobków przewyższa 500 złotych. (Mowa tu oczywiście o meżatkach przy wspólnym pozyciu).

3) Zemerytować wszystkich tych, którym według wysługi lat należy się emerytura.

4) Usunąć od zajęć wszystkich Niemców, tak z instytucji rządowych, jak i z prywatnych.

5) Wstrzymać napływ ludności wleiskiej do miast.

6) Zredukować wszystkich tych, którzy zajmują dwie, trzy, a nawet więcej płatnych posad.

7) Ścisłe, w całym tego słowa

znaczeniu przestrzegać ośmiogodziny dzień pracy (szczególnie na P.-K.-P. w ruchu).

8) Opodatkować wszystkie przedmioty pochodzenia zagranicznego, a w szczególności niemieckie, i starać się je w miarę możności wyzbywać, a zastępować krajowymi. (Mowa tu o motorach, maszynach, samochodach, wozonach, rowerach i t. p.).

9) Opodatkować każdego obywatela (lika) od najmłodszego do najstarszego w sumie 10 zł. rocznie, a uzyskane stąd pieniądze (około 300.000.000 zł.) zużyć na płacenie robotniczym zatrudnionym przez Państwo bezrobotnym.

10) W związku z powyższym znieść Fundusz Bezrobocia, a pieniądze zużyć na materiały przy robotach publicznych.

11) Stworzyć jedną wielką państwową a właściwie powszechną

kasę emerytalną, do której obok urzędnika, należałby i robotnik, nie tylko państwowy, ale i prywatny, wszyscy bez wyjątku zdolni do pracy i pracujący, opłacając odpowiednie składki od swoich zarobków.

12) Zastosować karę śmierci dla różnieli defraudantów grosza publicznego.

13) Zrewidować wszystkie podatki dotychczas nałożone i rozłożyć je bardziej równomiernie, a także rozdzielić na raty.

Łącząc wvraz szacunku pozostaje

Cz. Ch.



Próby z rowerem wozowym, dokonywane przez lic. Feliksa Luecknera na jeziorze Mierigan w Amerssee.

Elektrownia czy wędzarnia?

Skarga nieszczęśliwych mieszkańców stolicy

Wielmożny Panie Redaktorze! Mieszkam na Powiślu i dlatego mam możność codziennie obserwować niestrawiane orakłki

elektrowni warszawskiej. W dzień, kiedy mogłoby się jakieś figurze rzucić coś w oczy — jest wszystko w porządku. Jednak z chwila zapadniecia zmroku elektrownia zaczyna dymić w skandaliczny sposób. Nie-

jednokrotnie wszystkie kominy, a jest ich 7 małych i jeden duży — zaczynają dymić.

W takie wieczory, ludzie chłdza zasmarowani n6brostu i sadzami. I to wszystko dzieje się w samym sercu stolicy, w dzielnicy spacerowej, z której korzysta milion mieszkańców. Nie przesadzę, gdy powiem, że to jest skandal.

Należałoby raz wreszcie nakazać panom z elektrowni albo zmienić system opalania kotł6w,

albo zmasić ich do założenia pochłaniaczy dymu. Wydatek nieduży, a meż oszczędziłby zdrowia!

Sprawę powvższą należałoby polecić przedewszystkiem Wydziałowi Zdrowia Magistratu m. Warszawy, bo wraz ze skasowaniem „kopalni” elektrowni zmniejszyłaby się

frekwencja

w szpitalach i sanatoriach miejskich.

Z poważaniem S. J.

HUMOR

— Krągliccy mają szczęście cótek na wydmach i żadnej nadziei na zlicia.

— Tak, tak, wszędzie to przesilenie ekonomiczne.

— Ja, jako lekarz nie mogę wierzyć, że Metzazalem żył 900 lat, jak to czytamy w biblii.

— A ja jako ksiądz, wierzę w to, zwłaszcza, że wówczas nie było jeszcze lekarzy.

— Tatusiu, ja umiem coś takiego, czego ty nie umiesz.

— Co takiego?

— Rosnąć.

— W tym lesie niegdys zaręczyliśmy się. Teraz co wyrębia.

— Oni? — Tak, niestety, zapóźno.

— Profesor wehładze w nocy do domu? — Czy tu jest kto?

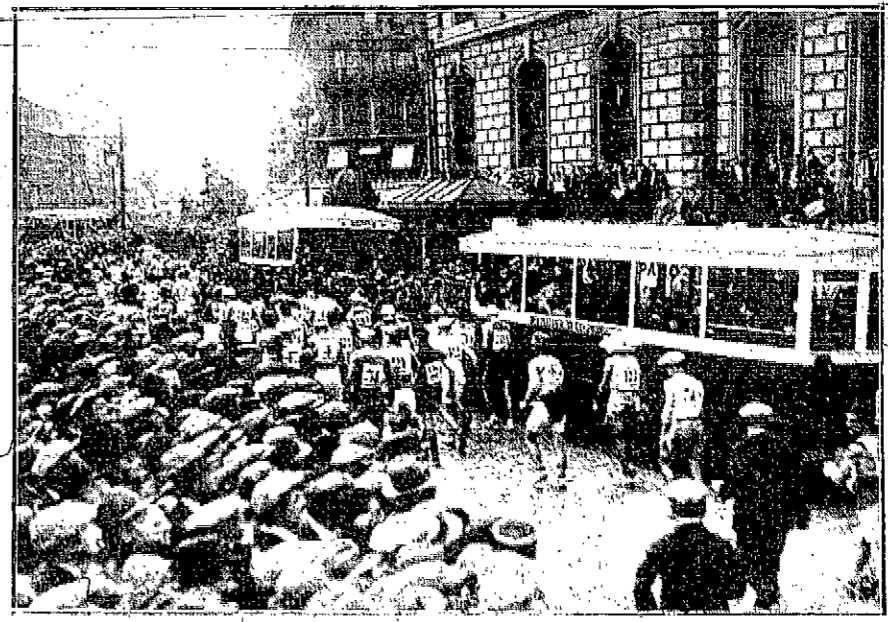
— Włamywacz od k6żkiem? — Niepna miłkwa.

— Profesor? — To dziwnie. A przecież zdawało mi się, że słyszysz wyrażony szaner.

Hołd poległym na morzu



Władzom Francuski i całej Francji złożyły hołd 62 ofiarom ludzi podwodnej „Prometeusz”. Minister marynarki Leygues ścisła rękę jednemu z ocalałych z katastrofy.



Wycieczka pieszka Parv6 Scharasburg. Tłumy publiczności przyglądają się zawodnikom, prze-

Zdzisław Andrzejowski

TAJNY FRONT

Powiesć

— Nie, kolego, nie jestem jego sekretarzem. Ten Ost, to właśnie ja, nazywam się, jak już powiedziałem Ostoją, a niemiecki skrót mego nazwiska jest mi potrzebny dla ułatwienia tu sobie życia. Teraz niech pan mówi, czemu mogę panu służyć, tylko niech pan nie prosi mnie o posadę. Pańskiego nazwiska nie zanotuję sobie, nie będę pana zapamiętał, o pamięci swojej i tak dalej — powiem krótko: żadnymi posadami nie rozporządzam, nie dać nie mogę, ani teraz, ani później. Powiem panu więcej, ale to już cichutko i na ucho: żadna linja afrykańska nie powstanie tutaj i wogóle jest to tylko pretekst do ważniejszych, niestety moich osobistych spraw.

Björgeu zeszytywał, ochłodził i spoważniał.

— Cóż więc pan tu robi? Nie wygląda mi pan na aferzystę, polującego na kauce, co więc znaczy ta historia?

— Panie Björge. Gdybym nie poznał się na panu od pierwszego wejrzenia, nie powiedziałbym panu tego wszystkiego, co już powiedziałem. Pan szuka posady. Jest pan bezrobotnym marynarzem i zawiódł pan się na Hamburgu. Goni pan już ostatnim groszem i weźmie pan wszystko, nawet posadę trzeciego oficera, byle się stał wydobyc, prawda?

— Skąd pan to wszystko wie? — zapytał zdumiony Norweg.

— No widzi pan. Odgadłem. Dlatego też powiedziałem panu prawdę o tej linji afrykańskiej, by nie ludzić pana, nie wprowadzać w błąd. Nie powinien pan się o to gniewać, należy mi się raczej pańska wdzięczność i zapewnienie, że wszystko to, co mówiliśmy, pozostanie między nami.

Björge wyciągnął znów rękę do Ostoi.

— Nie wiem co pan tu robi i jaka jest pańska misja, ale jest pan uczciwym człowiekiem. Wierzę panu i zapewniam, że o rozmowie naszej nikt się nie dowie. Nie przeszkadzaj panu w niczem!

— Spodziewałem się tego po panu i rękę pańską przyjmuję z tem przekonaniem, że zostaniemy przyjaciółmi. Co pan robi, ma pan dużo czasu?

— O, aż za wiele. Cała moja robota, to wafesanie się od jednego biura okrętowego, do drugiego i polowanie na jakąś robotę. Jestem do dyspozycji.

— Świetnie! Napijemy się szklanceczke grogu i pogadamy, a może robota się znajdzie.

Ostoję zadzwonił na służącego, kazał przynieść grog i zakaske, gdyż przewidywał, że Norweg ma dość pustą żołądek i z coraz częściej wzmiechniętym patrzył na swego gościa. Podobał mu się ten człowiek, jego karność, jak u dziecka oczy, mekska otwarta i szera twarz, wspaniała budowa fizyczna i bezpośredni sposób bycia mówiący, że jest to typ pełnowartościowy i godny najwyższego zaufania. Brak pracy czynił go pożądanym dla Ostoi, to też postanowił go zdobyć dla siebie za wszelką cenę.

No, kapitanie Björge, napijmy się za pomyślność przyszłych dni. Lepszy grog dają w Oslo, ale i ten jest najgorszy. Nagłe zdrowie!

Stuknęli się szklankami, zapili się fajki i Ostoję zaczął opowiadać o swych przygodach na morzu, w marynarce. Opowiadał mu o swym nieszczęśliwym wy-

padku, który zmusił go do przejścia na emeryturę, a wreszcie o „Tajnym Frontie” i Helenie.

— Rozumie więc pan teraz, co robię w Hamburgu? Dlaczego używam pseudonimu i zakładam linje afrykańskie? Wie pan już teraz, jak wygląda moja „afera”?

— Strasznie! Strasznie to jest, kapitanie! Nie dziwię się już niczemu i doskonale pana rozumiem. Cóż za fantastyczny spłot wypadków! Pracuje pan jako patriota i człowiek, którego spotkało największe nieszczęście. Jestem pełen podziwu dla pana i szczerego, koleżeńskie uznania. Jeśli tylko mogę być panu — czemkolwiek pomocny, to proszę mą rozporządzać do woli. Ja, niestety, jestem na świecie sam, jak palec. Nie mam dokąd się spieszyć, więc czas mi dużo.

— Zgoda, Björge! Zgoda i z całego serca dziękuję panu za te chęci. Wykorzystam je w pełni. Jak pan już długo siedzi w Hamburgu?

— Beźnała rok. Szmat czasu. Wciąż szukam roboty, lecz teraz właśnie kończy się już. Przejadłem wszystkie oszczędności z ostatnich lat i gonie już ostatnim groszem.

— To głupstwo, mój drogi. Moje zapasy są do pańskiej dyspozycji. Najważniejsze jest to, że w Hamburgu przebywa pan tak długo. Musi pan znać moc ludzi i musi pan mieć dużo stosunków, a to jest dla mnie obecnie skarb nieopłacalny. Proponuję więc panu następujący układ. Ja wykorzystuję te wszystkie pańskie znajomości, pan pomaga mi w moich sprawach, a kosztują ja posznie. Proszę się nie martwić, o nic. Ponieważ musimy być blisko i często się porozumiewać, niech pan przerosi swop przygotować pokój, obok mnie. Jeśli pan się powiedzie i załatwimy się tu dość szybko, jedziemy natychmiast do Gdyni, a tam moja już głowa, by pan dostał odpowiednią posadę. Mam trochę przyjaciół i stosunków i wierzę, że to się da załatwić. No, zgoda?

Björge wypuścił wielki kłach dymu z fajki, dopił grog i skinął głową.

— Zgoda, kapitanie, przyjmuję pańską propozycję z małą poprawką. Pomagam panu mianowicie z amatorstwa i sympatii dla pana, a to wszystko, co wyda pan na nuse, traktuję, jako pożyczkę, którą zwrócę po otrzymaniu posady. Inaczej nie mógłbym...

Ostoję wiedział, że trzeba się z tem zgodzić. Przez Björgego przemówiła teraz przyszłowiowa norweska dumna i uczciwość. Ten stary marynarz nie mógł sprzedać swych znajomości i stosunków, jak pierwszy lepszy detektyw, to ubliżałoby mu, i pateni kapitanowi wielkiej żeglugi.

— Tak Björge, ma pan rację. Ja też tak to rozumiem i dlatego nie wyrażałem protestu przeciw żadnej sumy.

Ma pan otwarty u mnie kredyt i proszę, się nie krepować.

Stuknęli się znów szklankami i mowa została zawarta ku wielkiemu zadowoleniu obu stron. Ostoję cieszył się, że zdobywał tego dzielnego człowieka, że gdzieś miał w nim dużą wykre; co najważniejsze, że będzie mógł używać Björgego tam gdzie sam mógłby być łatwo zdemaskowanym. Norweg zaś cieszył się w duchu, że wreszcie znalazł jakiegoś opance. Zbyt był ambitny, by przyznać się do tego, że w o-

statnich czasach miał obiad raz na kilka dni, a i to najczęściej na jakimś gościnnym stołku, przyplwającym z jego ojczyzny. Pieniądze skończyły mu się dawno a za robek stawał się coraz trudniejszy.

Po krótkiej jeszcze pogawędce wyszli razem do miasta. Björgeu miał zająć się sprowadzeniem swych rzeczy, a Ostoję postanowił powąłęsać się trochę po porcie.

Około ósmej wieczorem znalazł się na niewielkim placyku, na którym gromadziły się zwykle jałtuznicy, oficerowie i publiczność interesująca się sportem wodnym. Był to jakby klub pod gołym niebem i placyk, z którego doskonale widać było wielką przystań jachtów, zapiełniał się codziennie o tej porze.

Ostoję usiadł na jednej z ławek i wziął się do czytania gazety. Obok niego siedziały dwóch młodych ludzi w marynarskich kurtkach. Rozprawiali o czemś z przejęciem i spirali się chwilami o jakiś wypadek.

— A ja ci mówię, że to zupełnie tajemniczy wypadek — mówił jeden z nich — wcale mi to naturalnie nie wygląda. Zresztą przypominam sobie, że zanim ten człowiek otrzymał dyplom kapitana naszego klubu, było dużo gadania i wątpliwości.

— No tak, ale to przecież wyjaśniło się później. Pieniądze na ten jacht otrzymał od rodziny z Ameryki.

— Właśnie, wydaje mi się to podejrzane. „Preussen”, to kosztowna zabawka. Sto pięćdziesiąt tysięcy marek, to kawał grosza, a ten człowiek nie wygląda na to, by jego rodzina rozporządzała milionami.

— Co więc przypuszczasz?

— Różne myśli mi przychodzą. Cała ta historia albo ma podkład czysto polityczny, albo...

— Albo?

— Jeszcze gorzej się to przedstawia. Jakies tajemnicze interesy handlowe... brzemny, albo coś w tem rodzaju.

— No, nie przesadzaj, to przecież nie możliwe. Ładnie by wyglądał nasz klub, gdyby przemytnicy pływali pod jego banderą!

Ostoję zainteresowała ogromnie ta rozmowa i udaje, że czyta z zacięciem gazetę, nadstawiał ucha i łowił chciwie każde słowo. Ludzie ci mówili o jakimś jachcie, który nazywał się „Preussen” i odhyla stale jakieś bardzo podejrzane budruże. Wystarczyło, że w rozmowie tej powtórzyl się kilkakrotnie Królewice, by zaostrzyło to uwagę kapitana.

— Ale, ale, zapomnieliśmy o „Preussien” — mówił znów jeden z sąsiadów Ostoi — że ostatni raz, gdy widziałem ten jacht, zauważyłem u nim hitlerowska swastykę. To też jest nie w porządku. Myślę regularnie klubu zabrania wyraźnie używania bander i znaków obcych, tembardziej partyjnych. Mówię ci, że to podejrzana sprawa z tym jachtem...

Kapitan drgnął i uszom wierzycie nie chciał. Wiąc człowiek, który wydawał się podejrzany tym ułudzeniem, nazywał się Funk? Zbieg okoliczności, to samo nazwisko, czy też jeden z synów postła Lin-ka z Gdańska? Musi to Björgeu wybadać kto wie, co może się z tego okazać...

Jeż manatki do tego hotelu. Każą tu panu Dalszy ciąg jutro.

Państwo o 500 mieszkańcach rządzone przez kobiety

Smutna rola „księcia -- małżonka”

O kilka godzin drogi od angielskiego portu Southampton, znajduje się małe państwo, o ustroju zupełnie średniowiecznym. Państwem tem liczącem 500 mieszkańców, jest wyspka Serca, jedna z piękniejszych na Kanale Angielskim, której niepodzielna władczyni, pani Hathaway nosi przystępujący jej starodawny tytuł „Pani na wyspie Serca i przynależnościach”.

Państwo to należy do tych niewielkich krajów, w których nie obowiązuje podatek dochodowy, gdzie niema policji, przestępców, żebraków, ant. samochodów. Używanie —bowiem wszelkich rodzajów mechanicznych jest w tym raju piechurów surowo wzbronione.

Ludność miejscowa wybiera wprawdzie przedstawicielstwo, ale władza tego przedstawicielstwa jest bardzo ograniczona. Nie może ono uchylać żadnych rezolucyj bez aprobaty władczyni.

Jedynym podatkiem na wyspie jest podatek od drobnej pobierany corocznie w naturze.

Cała wiosna zagrożona zniszczeniem

Mieszkańcy miejscowości Lindtal, w kantonie Glarus w Szwajcarii, od 2-eh lat żyją w ciągłej obawie przed katastrofą, grożącą im z powodu obuwania się stoku ściany skalnej, na którym miejscowość ta jest położona. Mi mo bezustannie niebezpieczeństwa mieszkańcy nie mogą zdecydować się na porzucenie swych domostw, pocia-gucholo to bowiem za sobą całkowitą ich ruinę materialną.

Marconi a promienie śmierci

W Anglii rozszala się pogłoska, że słynny wynalazca Marconi czyni obecnie doświadczenia z t. zw. „promieniami śmierci”. Na statek, idący do Genui, załadowano przed kilkoma dniami w Londynie ostatnią serię aparatów, którymi posługiwano się będzie Marconi przy swych doświadczeniach. Mają one podobno służyć do wytwarzania krótkich promieni, które działają zabójczo.

Gielda

DEWIZY
Holandia 359,25
Londyn 31
N. York 892,4 (kabel 892,9)
Paryż 31,95
Szwajcaria 173,7
Wiedeń 45,5

PAPIERY LOKACYJNE
3 proc. poz. bud. 44,8
Dolarówka 38,5
5 proc. poz. dol. 54,25
7 proc. poz. stob. 47,63
4 proc. poz. inw. 94,75
1 i pół proc. L. Z. Z. 37,1
6 proc. obl. m. W. 1926 r. 6 em. (kabel) 36,75
6 proc. obl. m. W. 1926 r. 8 i 9 em. 32
8 proc. L. Z. m. W. 55,75

ARCHF
Bank Polski 70
Starachowice 7,1

Mieszkańcom wolno przytem trzymać i hodować wszystkie zwierzęta z wyjątkiem ryb, które to prawo przysługuje wyłącznie władczyni.

Do innych osobliwości prawnych wyspy należy przepis, że

Ks:ąże duński ratuje artystkę i mowy od śmierci

Książę Aksel, bratanek króla duńskiego, uratował od śmierci artystkę filmową Margit Mandst, która w okolicach Kopenhagi, podczas zdjęć filmowych, wpadła do wody

nikt nie może własności swojej przekazywać testamentem. W razie niemożności wykazania spadkobierców do piątego pokolenia, własność zmarłego przechodzi na panią Hathaway. Władczyni sama również pod-

lega pewnym ograniczeniom, wynikającym stąd, że na wyspie nie zostało jeszcze uregulowane prawo własności zamężnej kobiety.

Choćż wiec pani Hathaway jest samowładną panią wyspy, nie może wystawić żadnego dokumentu, którego małż jej nie podpisał. Nieszczęśliwy ten osobnik odpowiada też za wszystkie czyny swei małżonki i podlega za nie karze.

aż do aresztu władczy.

W tych warunkach rola małżonka - władcy nie jest zbyt pociąg

Koncert pod oblokami

Cuda techniki współczesnej

Ameryka, kraj dziwów i nieograniczonych możliwości, zaskoczyła onegdaj uszy swych radiosłuchaczy koncertem fortepianowym, nadanym pod oblokami.

Transmisja ta odbyła się na fal-

krótkiej i słyszana była w całym Stanach Zjednoczonych z nadzwyczajną czystością i wyrazistością. Koncert odbywał się na dwóch pianinach, ustawionych w jednej z trzech kabn of-brzymiego, 20-osobowego tran-

sportowca jednej z regularnych linij lotniczych.

Inicjatorem koncertu pod oblokami chodzilo o przekonanie się, do jakiej doskonałości

300 uzbrojonych przemytników atakowało granicę niemiecką

Przemysłnictwo u zachodnich granic Niemiec, mimo znacznego wzmocnienia posterunków straży, wzrosło do niebywałych rozmiarów. Podczas gdy dawniej przemytnicy ocierali w granicach liczących od 10 do 12 ludzi, obecnie tworzą oni watahy, dochodzące do 300 uzbrojonych, które atakują granicę od strony Belgii i Holandii.

Te koczowniczo-przemienne znaczący się taką śmiałością, że nawet nie czekały nocą, lecz w białej dzień uprawiały swój proceder.

Ubiegłej nocy po stronie belgijskiej, koło Moresnet, zebrano się około 300 przemytników, którzy chcieli przejść granicę mimo skoncentrowania w tem miejscu znacznych sił niemieckich, nie

udało się oddziałać straży granicznej zatrzymać tej armii, która sama liczba przełamała kordon. Wszystko było starannie przygotowane i zorganizowane. Po przekroczeniu granicy zabrzmiły sygnały, na których zdźwięki cała armia zaczęła maszerować w głąb kraju. Straż graniczna natwier strzelała na alarm, potem rozpoznała przyręgnięte przemytników.

Ale położenie stało się dla niemieckich strażników tak niebezpieczne, że trzeba było wezwać pomocy z Akwizgranu i dopiero wtedy udało się intruzów odpełnić wstecz ku granicy. Nie oznacza to jednak bynajmniej zlikwidowania przemytnictwa wogóle, które trzeba będzie dopiero zwalczać długą i systematyczną akcją.

Nowa armia weteranów powsta e w Pensylwanji

Wyspedzenie z Waszyngtonu armii amerykańskich weteranów woj skowych nie zakończyło sprawy. W stanie Pensylwanja tworzy się nowa armia pod nazwą „Kozłusie Khaki” złożona z 27 tysięcy ludzi i domaga się przyznania im zaopa-

trzenia. Komendant tej Waters oświadczył, że wysłanie przez prez. Hoovera armji przeciw kobietom, dzieciom i weteranom może narazić go na utratę życia, gdy przesta nie być prezydentem.

Straszliwe samobójstwo właściciela ziemskiego

Zadradzający od dłuższego czasu wielkie rozdrażnienie właściciel ziemski Jerzy Bruckmuller w Gind w Austrii, zdając sobie sprawę z tego, że grozi mu choroba mniwowa, postanowił podłożyć kres swemu życiu i wczoraj

zrobił to w straszliwy sposób. Mianowicie użył w tym celu muszynki, której używa się do osuszania zwierząt ran. Należ, naból, mniwzyciar w przyrządzie, wybuchając zziwał głowę samobójcy.

Z obawy przed burzą popełniła samobójstwo

Znana w szerokich kołach artystyczno-wiedni rzeźbiarka, Maria Wegnerka, popełniła onegdaj samobójstwo przez zatrucie się gazem. Z listu pozostawionego przez 21-letnią samobójczynię, oraz z zeznań osób, które pozostawały z nią w kontakcie, wynika, że powodem rozpaczkowego kroku była... obawa przed burzą. Artystka już od dłuższego czasu cierpiła na szczególną depresję mniwowa, przeżywała się w chorobliwym loku przed burzawkami i grzmotami. Na tem by też pozostawiła słę z życia.

Cieężka sytuacja kolonii letniej dla dzieci w Dzikowie

Magistrat nie wypłaca przewidzianych w budżecie subwencji

Na kolonii letniej w Dzikowie, koło Pyszek, już się rozpoczął drugi sezon.

Dla pokrzepienia zdrowia wysłano tam 50 dzieci biednych rodziców z Grodna i 10 chłopców z Górnego Śląska.

W budżecie miejskim na prowadzenie kolonii letniej przy Polskiem T-wie Dobroczynności przewidziano kwotę około 8000 zł. Jak dotychczas, Magistrat z tej sumy wypłacił zaledwie 850 zł. Komitet kolonii letniej przy Polskiem T-wie Dobroczynności znał się w niezmiernie ciężkiej sytuacji finansowej, wprost bez wyjścia.

Nie jest wykluczone, że w najbliższych dniach dzieci zostaną odesłane do domu, a trzeci sezon nie będzie wcale prowadzony.

Wiceprezydent Suchowlański oświadczył wczoraj, że Magistrat obecnie nie może zapewnić terminowych wypłat subwencji na kolonje letnia.

Jeżeli Two Dobroczynności nie jest w stanie prowadzić kolonii na warunkach kredytowych, powstaje konieczność przerwania dobroczynnej akcji kolonijnej. Wszelkie zobowiązania Two Dobroczynności z tytułu prowa-

dzenia kolonii Magistrat podejmuje się uregulować dopiero w jesieni.

Ponieważ w dzisiejszych czasach kredyt towarowy trudno uzyskać, wątpić należy, czy w tych warunkach można będzie

dalej kolonje letnie prowadzić. Likwidacja jest nieunikniona.

Nie wdając się w krytykę gospodarki miejskiej, z ubolewaniem stwierdzamy, że tego rodzaju sytuacja obciąża całkowicie Magistrat.

„W żarnach bezrobocia“

Większa część ludzi, ludzi nie dotkniętych bezpośrednio klęską, bezrobocia, nie zdaje sobie zupełnie sprawy z tego co czują, myślą i robią osoby, pozbawione pracy zarobkowej. A przecież właśnie ta znajomość przeżyć i trosk bezrobotnych mogłaby zmienić stosunek społeczeństwa do nich i rozwiązać wiele dręczących nas zagadek.

Kto wie zresztą, czy w dzisiejszych, niepewnych czasach obserwacja doświadczeń tych ludzi, wyrzuconych przez los za nawias pracy nie stałaby się praktyczną lekcją życia?

W tej myśli Związek Tow. Dobr. „Caritas“ w Poznaniu podjął inicjatywę wydania w ramach biblioteki „Ruchu Charytatywnego“ pracy zbiorowej pod ogólnym tytułem „W żarnach bezrobocia.“ Książka — ta obejmowała by kwestję braku pracy i współczesnej nędzy od środka niejako, tj. z punktu widzenia jednostek, dotkniętych tą klęską.

Koncepcja powyższa różni się od konkursu Polskiego Instytutu Gospodarstwa Społecznego, tudzież od pamiętników robotników, wydanych przez Instytut Socjalny, wszechstronnością obrazu. Dla wyrobienia bowiem sądu obiektywnego należy zosta-

wić zapatrywania i przeżycia najróżnorodniejszych typów bezrobotnych. A więc uwzględnić trzeba różnorodność wieku, wykształcenia, zawodu, stanu (kawalerzy, żony) i t. p.

Rękopisy, przez te osoby dostarczone, winny nosić charakter pamiętnika lub wspomnień, związanych z momentem tracenia pracy i okresem bezrobocia. Powinny obrazować z najdrobniejszych szczegółami przeżycia, myśli i wysiłki, skierowane ku zdobyciu pracy lub środków utrzymania.

Za najlepsze prace wyznaczono pięć nagród w sumie zł. 200,—100,—75,— i dwie po 50 zł. Poza tem materiały, zakwalifikowane do druku, będą honorowane według ustalonej taksy.

Termin nadsyłania rękopisów z racji wielkiego zainteresowania został przesunięty do 1 października b. r.

Bliższych informacji udziela Redakcja „Ruchu Charytatywnego“, Poznań, Ateje Marcinkowskiego 22 III.

Wszystkich prosimy o zwrócenie uwagi bezrobotnych na tą inicjatywę i zachęcenie ich do wzięcia w niej udziału.

Straszne zniszczenia sieją pożary

— Wskutek uderzenia pioruna dnia 2 b. m. w majątku Żarnówka gm. Indura, będącego własnością p. Klimaszewskiego Stanisława, spalił się dach i sufit obory, krytej gontem, oraz spaliły się 4 konie, uprzęż, 13 jałówek, siano i słoma. Poszkodowany oblicza straty na 42 000 zł. Wypadku z ludźmi nie było.

— Tegóż dnia wybuchł pożar we wsi Ostrowo gm. Gudziwicz. Spaliła się stodoła na szkód Polowieni Aleksego. Straty wynoszą około 500 zł. Pożar powstał prawdopodobnie wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Dochodzenie prowadzi Posterunek P. P. w Ejsmontach Wielkich.

— W dniu 3 b. m. podczas burzy uderzył piorun w stodołę Spasa Dymitrego, mieszkańca wsi Kowszowo gm. Skidel. Stodoła spaliła się doszczętnie. Poza tem spaliły się dwie stodoły, częściowo z tegorocznymi zbiorami, należące do Banula Bazylego i Daszkiewicza Aleksandra. Straty wynoszą około 10.400 zł.

Dobry gość

Zamlast zapłaty za nocleg okradł gospodarza

Dziesięć Jan, zam. w kolonii Wićki, gm. Hornica, zameldował policji o kradzieży na jego szkód marynarki, 2 koszuli, pantofli oraz 8 zł. gotówką. O kradzieży podejrzewa Butaja Aleksandra b. pracownika huty szklanej, który w dniu 1 sierpnia nocował u niego. Butaj Aleksander został zatrzymany przez policję na stacji kolejowej w Grodnie. Rzeczy odnaleziono. Dochodzenie prowadzi Wydział śledczy.

Nowe władze

Oddziału Zw. Strzeleckiego w Grodnie

Nowowyrzany zarząd Związku Strzeleckiego w Grodnie ukonstytuował się następująco: prezes major Panczakiewicz, wiceprezes inż. Brniński, sekretarz Janicki Tadeusz, skarbnik Wyrzykowski, członkowie: Michałski i por. Błaszczak, jako komendant garnizonu.

Komenda rewizyjna: prezes Kozon Bonifacy, członkowie: Mille rad, Wyszynski, Czackowski i Surmacz.

Kradzież bielizny

Margolis Oitla, zam. w Grodnie przy Pl. Batorego 8, zameldowała policji o kradzieży na jej szkód bielizny, wartości 50 zł, przez służącą Milato Bronisławę. Dochodzenie prowadził Komisarjat P.P. w Grodnie.

Cyrk Staniewskich

Dziś 2 przedstawienia o godz. 4 popoł. i 8.30 wieczór o jedna-

kowym programie. Na przedstawienie dzienne ceny niższe.

Początek seansów o g. 6,15—8,10—10,10	
Kino dźwiękowe „ŚWIATOWID“ Drygidzka 2	Na sezon letni ceny niższe! WSTĘP OD 45 gr. Wielka epopeja żywiołowego humoru! 100% dźwiękowiec, film mówiony, po czesku p. t. C. I K. FELDMARSAŁEK W roli głównej genialny komik czeski i ulubieniec publiczności VLASTA BURIAN

OSZCZĘDZAJĄC
I LOKUJĄC
OSZCZĘDNOŚCI
— W —

KOMUNALNEJ

KASIE

OSZCZĘDNOŚCI

UNIKNIESZ
SKUTKÓW
KRYZYSU

Prenumerata miesięczna z odnośnikiem 3 zł., w Admin. 2,50 zł. Cena ogłoszeń na 4 stronie 20 gr. za wiersz milimetr i szpalt, w tekście 80 gr., drobne 15 gr. za wyraz. Układ ogłoszeń 8-mio szpaltowy, a w tekście 4-ro szpaltowy.

Administracja czynna od 9-ej do 7 wiecz. Konto P.K.O. 142,625, Telefon: Administracji i Redakcji Nr. 226.

Odpow. Redaktor Tadeusz Korulski.

Druk „Polska Druk. Kresowa“ Grodno, Dominikańska 21.